

Współczesna Wieża Babel

● Bardzo dobra premiera w Teatrze imienia Stefana Żeromskiego w Kielcach

Kielce

Luiza Buras-Sokół

buras@echodnia.eu

Kielecka scena ma szczęście do realizacji sztuk Bernarda Marie Koltesa. Po świetnej „Samotności pól bawełnianych” Radosława Rychcika, teraz widzowie dostają bardzo dobre „Zachodnie wybrzeże” Kuby Kowalskiego - rzecz, jak to u Koltesa, oscylującą wokół kryzysu komunikacji i relacji międzyludzkich, niepokojącą, momentami wręcz paraliżującą swą aktualnością.

Biblijna Wieża Babel w spektaklu jest dzielnicą portową, której mieszkańcy - wyrzuceni ze swoich społeczności, państw, kast, poszukiwacze lepszego jutra bez wiary na nie, żyją obok siebie tworząc kolejne, sztuczne warstwy społeczne. Najniżej znajduje się Obcy, Inny, ale wydaje się, że nie jest to status na stałe przypisany konkretnej grupie. Obcy są wszyscy, dlatego ich relacje dążą do wzajemnego poniżania



► **Potrzeba bliskości jest słabością. Dlatego relacje Karola (Wojciech Niemczyk) i Abada (Piotr Stanek) nie mogą przetrwać.**

się i wykorzystywania. Człowiek z zewnątrz, choć bogaty, także, a może właśnie dlatego, jest Obcy.

Transakcja, wymiana, deal to jedyna okazja do nawiązania relacji. „Dlaczego chcesz mojego nieszczęścia?” - pyta jeden z bohaterów. „Bo nic od ciebie nie chcę” - pada odpowiedź.

O żadnym porozumieniu w tym zbiorowisku nie może być mowy. Nawet kontakty na linii dziecko-rodzic, mąż-zona są wykoślawione, często bolesne dla każdej ze stron. Aktorzy dialogują nie zachowując kontaktu wzrokowego, a apogeeum chaosu komunikacyjnego jest scena przywodząca na myśl Wieżę Babel właśnie, w której każda z ośmiu postaci wypowiada kwestie charakterystyczne dla siebie, ale nie nastawione na nawiązanie i podtrzymanie kontaktu. To substytut bliskości, zaspokojenie potrzeby mówienia.

Takiej potrzeby nie czuje Abad - milczący przez cały czas, „stwarzany” przez pozostałych

członków społeczności jako najbardziej obcy. W kolejnych scenach Abad, nazywany czar-nuchem lub ciapatym, pojawia się z coraz obszerniejszymi fragmentami ciała zabarwionymi na czarno. W scenie finałowej jest biały.

Wielkie brawa należą się całemu zespołowi aktorskiemu, ale widz nie może nie zauważyć, że to Wojciech Niemczyk (w spektaklu w roli Karola) doskonale czuje Koltesa, przeżywa go, przetwarza jego poetycki język na język żywego teatru. Intryguje Piotr Stanek jako Abad i jego perfekcyjnie dopracowany ruch sceniczny. Ciekawą kreację stworzyła też Joanna Kasperek rolą Cecylii, matki Karola.

Kolejną „postacią”, której obecność spaja „Zachodnie wybrzeże” jest muzyka Radka Dudy, grana na żywo ze sceny, będąca fuzją elektroniki i brzmień etnicznych. Dźwięki nie tylko towarzyszą poszczególnym scenom, one je dopełniają, a chwilami pomagają definiować. Muzyka to mocna strona tego spektaklu! ●©Ⓟ